

Ks. Piotr Mazurkiewicz: Post-chrześcijańska Bruksela czy post-chrześcijańska Europa?

Europa w znaczeniu socjologicznym niewątpliwie się dechrystianizuje, a w ślad za tym procesem następuje odchodzenie od chrześcijańskiej inspiracji także w kulturze i polityce. Wydaje się, że chrześcijaństwo ma we współczesnej Europie dwóch konkurentów: sekularyzm i islam – pisze ks. Piotr Mazurkiewicz w artykule zamieszczonym w 12. zeszycie Biblioteki Teologii Fundamentalnej.

Były to piękne, wspaniałe czasy, kiedy Europa była krajem chrześcijańskim, kiedy jeden chrześcijański lud zamieszkiwał tę część świata, nadając jej ludzki kształt; jeden wielki wspólny interes łączył najbardziej odległe prowincje tego rozległego duchowego państwa. Nie mając wielkich świeckich posiadłości, jeden zwierzchnik kierował i jednoczył wielkie siły polityczne” - pisał Novalis w eseju zatytułowanym „Chrześcijaństwo, czyli Europa”[1]. Zdania te zapisane zostały w 1799 r., a więc w okresie, gdy Francuzi „nazwali swój wielki kram oświeceniem”, a zawarta w tych słowach nostalgia odnosi się do średniowiecza. (...) Niegdyś, tzn. przed nastaniem Unii Europejskiej, Europa była bardziej chrześcijańska niż dzisiaj. W tej sugestii zawarta jest niewątpliwa prawda, choćby w znaczeniu socjologicznym, ale także niewątpliwa nieprawda, przede wszystkim w znaczeniu politycznym. Ta druga staje się oczywista w chwili, gdy przypomnimy sobie jak wielkie połączenie Starego Kontynentu bezpośrednio przed nastaniem UE zajmowała Rzesza Niemiecka i Związek Sowiecki.

Europa w znaczeniu socjologicznym niewątpliwie się dechrystianizuje, a w ślad za tym procesem następuje odchodzenie od chrześcijańskiej inspiracji także w kulturze i polityce. Wydaje się, że chrześcijaństwo ma we współczesnej Europie dwóch konkurentów: sekularyzm i islam. Sekularyzm jest przede wszystkim ideologią i stylem życia, a liczba jego zwolenników w Europie zwiększa się za sprawą „konsumistycznej konwersji”. Rosnący wpływ islamu związany jest z imigracją i trendami demograficznymi.

Demografia wyznaniowa Europy

Badania prowadzone nad religią przez Pew Research Center ukazują islam w perspektywie globalnej jako najszybciej rozwijającą się religię (przewidywany wzrost w latach 2015-2060 z 24 do 31% [z 1,75 do 2,99 mld wyznawców]), podczas gdy chrześcijaństwo w tym samym czasie powinno zwiększyć się jedynie o 1% (z 31 do 32% [z 2,28 do 3,05 mld wyznawców])[2]. Rozwój każdej z tych religii nie będzie jednak równomierny. Obydwie będą najszybciej się rozwijać w Afryce subsaharyjskiej. W Europie wciąż mieszkać będzie jedynie 3% globalnej liczby muzułmanów, jednak procent europejskich katolików w globalnej katolickiej wspólnocie spadnie w tym czasie z 24 do 14%. W 2015 r. muzułmanie byli najmłodszą grupą religijną w Europie (średnia wieku 33 lata, przy średniej 43 latach wśród chrześcijan). W latach 2010-2015 w żadnym z europejskich krajów wśród muzułmanów liczba zgonów nie przewyższyła liczby narodzin, pod czas gdy w przypadku chrześcijan stało się tak w 24 z 42 krajów. W efekcie przyrost naturalny wśród muzułmanów w Europie wyniósł w tym czasie 2.290.000 osób, a wśród chrześcijan był ujemny i wyniósł 5.640.000 osób. Na lata 2055-2060 prognozuje się odpowiednio 1.480.000 osób dla muzułmanów i

12.320.000 osób dla chrześcijan. Związane jest to również ze zróżnicowanym religijnie wskaźnikiem dzietności. W skali globalnej jest on zdecydowanie wyższy w przypadku kobiet wierzących niż w przypadku kobiet niedeklarujących związków z wiarą religijną (odpowiednio: 2,5 i 1,6). Podobnie jest także w Europie, choć wielkość tego wskaźnika i różnica między religiami jest zdecydowanie mniejsza (odpowiednio: 1,7 i 1,5)[3]. W skali globalnej wskaźnik dzietności wynosi 3,2 wśród kobiet muzułmańskich, 2,7 wśród kobiet chrześcijańskich i 1,7 wśród niedeklarujących żadnej przynależności religijnej[4]. Według Eurostatu wskaźnik dzietności dla całej UE w roku 2015 wynosił 1,58[5].

W Europie spadać będzie systematycznie procentowy udział chrześcijan, a wzrastać będzie udział ludzi niewierzących i muzułmanów. Wpływ hinduistów i buddystów na strukturę religijną Starego Kontynentu będzie niewielki

Obok wskaźników dzietności drugim istotnym czynnikiem zmieniającym demografię wyznaniową Europy jest migracja. Według danych Pew Research Center w roku 2050 spodziewane jest, że społeczność muzułmańska

osiągnie w Europie 8,45% ogólnej populacji bez uwzględniania migracji i 10,2% przy uwzględnieniu wpływu czynnika migracyjnego.

Przewidywany wpływ migracji na strukturę wyznaniową jest w

przypadku Europy większy niż w odniesieniu do innych kontynentów.

W efekcie można się spodziewać, że takie europejskie kraje, jak Wielka Brytania, Francja, Republika Macedonii, Bośnia i Hercegowina czy

Holandia, w których aktualnie chrześcijanie stanowią ponad połowę populacji, przestaną być państwami zdominowanymi przez chrześcijan. W przypadku Wielkiej Brytanii chrześcijanie wciąż pozostaną największą grupą religijną, stanowiąc 45,4% społeczeństwa. W przypadku Macedonii oraz Bośni i Hercegowiny największą grupę stanowić będą muzułmanie (odpowiednio: 56,2 i 49,4%). W przypadku zaś Francji i Holandii największą grupę stanowić będą osoby niedeklarujące żadnej religijnej afiliacji (odpowiednio: 44,1 i 49,1%).

Dane powyższe wskazują na jeszcze jeden szczególny fenomen demografii wyznaniowej Zachodu. O ile bowiem w skali globalnej względna liczba osób bez afiliacji religijnej będzie spadać, to w Europie i Ameryce Północnej w tym samym czasie (lata 2015-2060) będzie ona wzrastać (odpowiednio z 12 do 14% i z 6 do 10%). Dziać się tak będzie przede wszystkim za sprawą porzucania religii, głównie chrześcijaństwa, przy czym badania PRC nie uwzględniają różnicy między agnostykami i ateistami.

Z badań PRC można wyciągnąć ogólny wniosek, że w Europie spadać będzie systematycznie procentowy udział chrześcijan, a wzrastać będzie udział ludzi niewierzących i muzułmanów. Wpływ hinduistów i buddystów na strukturę religijną Starego Kontynentu, pomimo dynamicznego rozwoju tych wspólnot, będzie niewielki z uwagi na niewielką ich liczebność. Osobną sprawą jest postępująca sekularyzacja samych chrześcijan, którzy nie tylko rzadziej uczęszczają na niedzielną Mszę św., ale również w istotnie mniejszym stopniu inspirują się wiarą w życiu codziennym, w tym także w sferze wyborów politycznych.

Unia Europejska w kryzysie

Dystansowanie się europejskich społeczeństw od chrześcijaństwa znajduje swoje konsekwencje także w europejskiej polityce, zarówno na poziomie narodowym, jak i unijnym. Wskazywał na to także papież Franciszek podczas wizyty w Parlamencie Europejskim: „Można (..) zauważyć, stwierdził, że w ostatnich latach, oprócz procesu rozszerzenia Unii Europejskiej rośnie nieufność obywateli do instytucji uznanych za odległe, trudniące się ustanawianiem przepisów postrzeganych jako dalekie od wrażliwości poszczególnych narodów, jeśli nie wręcz za szkodliwe. Z wielu stron odnosi się ogólne wrażenie zmęczenia, starzenia się Europy - babci, już bezpłodnej i nie tętniącej życiem. Z tego względu wydaje się, że wielkie ideały, które inspirowały Europę straciły siłę przyciągania, na rzecz biurokratycznych mechanizmów technicznych swoich instytucji. (...) Ze smutkiem stwierdzamy, że w centrum debaty politycznej przeważają kwestie techniczne i ekonomiczne kosztem autentycznej orientacji antropologicznej. Istocie ludzkiej grozi sprowadzenie do bycia jedynie trybikiem w mechanizmie, który traktuje ją na równi z dobrem konsumpcyjnym, którego można używać, tak że - jak to niestety często widzimy - gdy życie nie odpowiada potrzebom tego mechanizmu, jest odrzucane bez większego wahania, jak w przypadku chorych, nieuleczalnie chorych, ludzi starszych, opuszczonych i pozbawionych opieki lub dzieci zabitych przed urodzeniem”[6]. Nie ma nic zaskakującego w tym, że obywatele nie czerpiący z chrześcijaństwa inspiracji do życia codziennego, powierzają polityczną odpowiedzialność ludziom sobie podobnym. Odpowiedź na pytanie postawione kiedyś przez Jacka Wasilewskiego, na ile elity są negatywnie wyselekcjonowane z populacji, a na ile są jej względnie wiernym odbiciem, czy są „gorsze”, takie same czy „lepsze” od ogółu

obywateli, wydaje się nie mieć jednoznacznej odpowiedzi[7]. Sprawa jest o tyle skomplikowana, że dechrystianizacja i sekularyzacja europejskich społeczeństw nie ogranicza się jedynie do pewnych spontanicznych procesów, ale jest także przeprowadzana odgórnie przez elity polityczne, ekonomiczne, kulturalne, które wydają się być w znacznie większym stopniu zdechrystianizowane niż ogół tych społeczeństw. Stąd elity te niejednokrotnie przegrywają ze swoimi społeczeństwami spory referendalne w zakresie polityki moralności, jak np. w Chorwacji czy na Słowenii w sprawie definicji instytucji małżeństwa.

*Kryzys europejskiej cywilizacji
sprawia, że jej wpływ na inne
kontynenty maleje*

Swego czasu Jan
Paweł II zauważył, że
„w tak zwanych
czasach
nowożytnych,
Chrystus jako

sprawca ducha europejskiego (...) został wzięty w nawias i zaczęła się tworzyć inna mentalność europejska, mentalność, którą krótko można wyrazić w takim zdaniu: «Myślmy tak, żyjmy tak, jakby Bóg nie istniał»[8]. Nie są to - jak powiedziano - wyłącznie spontaniczne procesy, ale mamy do czynienia także z mocnymi „prądami antyewangelizacji”. „Godzi ona w same podstawy ludzkiej moralności, godzi w rodzinę i propaguje moralny permissywizm, rozwody, wolną miłość, przerywanie ciąży, antykoncepcję, walkę z życiem na etapie poczęcia, a także na etapie schyłku, manipulację życiem. Program ten jest wspierany olbrzymimi środkami finansowymi, nie tylko w poszczególnych społeczeństwach, ale także w skali światowej. (...) Wobec tego wszystkiego słusznie można się pytać, czy to nie jest również inna postać totalitaryzmu, ukryta pod pozorami demokracji”[9].

Jan Paweł II łączy pojawienie się tego drugiego nurtu w europejskiej kulturze z okresem oświecenia, które „sprzeciwiło się temu, czym Europa stała się w wyniku ewangelizacji”[10]. Spór między dwoma odmiennymi wizjami człowieka, społeczeństwa, świata, między dwoma strategiami poszukiwania sensu życia i dwoma odmiennymi sposobami radzenia sobie z problemami codzienności trwa.

Kryzys europejskiej cywilizacji sprawia, że jej wpływ na inne kontynenty maleje. Kryzys Kościoła w Europie powoduje, że nieustannie słabnie jego znaczenie w Kościele powszechnym. „Europa - zauważa Benedykt XVI - nie funkcjonuje już jako oczywiste centrum Kościoła na świecie, ale w swojej uniwersalności jest ona obecna na wszystkich kontynentach. Kontynent europejski zachowuje natomiast swoją odpowiedzialność i specyficzną misję. Niemniej wiara na kontynencie europejskim osłabła na tyle, że już z tego powodu jedynie w ograniczonym stopniu może być on właściwą siłą napędową dla Kościoła na świecie i dla wiary w Kościele”[11]. Papież zwraca uwagę, że Kościół rozwija się bardzo dynamicznie na innych kontynentach, co może być także znakiem nadziei dla Kościoła w Europie. „Z drugiej strony, kiedy widzę władzę biurokratów, teoretyzację wiary, upolitycznienie i brak żywotnej dynamiki, którą w dodatku nieomal miażdży ciężar nadmiernie rozbudowanej struktury, to odczuwam ulgę, że w Kościele na świecie pojawiają się również inne tendencje i Europa od zewnątrz zostaje poddana akcji misyjnej”[12].

Spór dwóch antropologii w UE: antropologia ograniczona i nieograniczona

Europejska cywilizacja jest dzisiaj przestrzenią sporu między dwoma odmiennymi antropologiami: chrześcijańską i oświeceniową. Pierwsza, nazywana bywa antropologią ograniczoną, druga - nieograniczoną[13]. Ograniczenie, o którym tu mowa, wynika z samej natury człowieka, a związane jest z faktem bycia stworzeniem, a zatem kimś, kto musi się liczyć z wolą Stwórcy oraz z rzeczywistością grzechu pierworodnego, a zatem koniecznością liczenia się z obecnością zła w świecie. W antropologii nieograniczonej dominuje przekonanie o zasadniczej dobroci moralnej człowieka i jego nieograniczonych możliwościach doskonalenia się. Ponieważ brak jest obiektywnego kryterium tego, co moralnie dobre, decyzje o przekształcaniu człowieka i społeczeństwa są podejmowane arbitralnie przez grono ludzi „oświeconych”, którzy stanowią awangardę nieoświeconego jeszcze społeczeństwa. Dominujący w tej wizji prometeizm nie zna ani ostatecznego celu, ku któremu miałby prowadzić ludzkość, ani ograniczeń tak w zakresie wyznaczania celów, jak i narzędzi dopuszczalnych na drodze prowadzącej do ich urzeczywistnienia.

Przykładami unijnej polityki opartej na nieograniczonej antropologii są decyzje o finansowaniu z unijnego budżetu badań naukowych na ludzkich embrionalnych komórkach macierzystych, związanych nieodłącznie ze zniszczeniem tych embrionów, finansowanie aborcji w ramach pomocy dla krajów rozwijających się, unijna polityka niedyskryminacji ze względu na orientację seksualną czy „modernizacja” definicji małżeństwa dokonana w Karcie Praw Podstawowych UE. Obywatele UE dwukrotnie skorzystali z instrumentu europejskiej inicjatywy obywatelskiej, aby wyrazić swój sprzeciw wobec takiego kierunku unijnej polityki (Europejska Inicjatywa Obywatelska „Jeden z Nas”, Europejska Inicjatywa Obywatelska „Mama, Tata i Dzieci”).

*Dechrystianizacja
społeczeństw oraz
narodowych elit politycznych
prowadzi do dechrystianizacji
polityki państw
członkowskich*

Należy jednak podkreślić, że spór dwóch antropologii ma miejsce przede wszystkim na poziomie polityki narodowej. Na ogół tam zapadają decyzje o „prekursorskich”

zmianach w prawie, które następnie przenoszone są na poziom unijny. Unia funkcjonuje w tym wypadku niczym pas transmisyjny. Nie tyle „wytwarza” problemy etyczne, co je wzmacnia. W pierwszej chwili można by odnieść wrażenie, że konsekwencją braku definicji małżeństwa i rodziny w pierwotnym prawie unijnym powinna być neutralność w tej dziedzinie unijnego prawa i polityki. Faktycznie jednak neutralność ta jest jedynie pozorna. Z jednej strony, Unia nie wchodząc w konflikty z państwami członkowskimi, które dokonały na poziomie krajowym redefinicji instytucji małżeństwa i rodziny, spełnia rolę pasa transmisyjnego, przenoszącego te rozwiązania z poziomu krajowego na poziom europejski w sposób powolny, lecz systematyczny. Unia „niezdecydowana” w sprawach fundamentalnych niejako „zasysa” z poziomu narodowego najbardziej ekstrawaganckie rozwiązania. Nie zakazując, by nie wchodzić w otwarty konflikt z żadnym z „modernistycznych” państw, faktycznie je legitymizuje. Dopiero w następstwie tego procesu podejmowane są próby ujednolicenia prawa unijnego, które w praktyce równoznaczne są z usiłowaniami narzucenia tych ekstrawaganckich rozwiązań wszystkim państwom Unii.

Próbując odpowiedzieć krótko na tytułowe pytanie: czy postępująca dechrystianizacja Europy jest procesem odgórnym, dokonującym się za sprawą decyzji politycznych zapadających w Brukseli czy raczej jest to proces oddolny, dokonujący się „spontanicznie” w społeczeństwach narodowych, a Unia Europejska jest jedynie jego „ofiara”, trzeba powiedzieć, że mamy tu do czynienia ze specyficznym sprzężeniem zwrotnym. Dechrystianizacja społeczeństw oraz narodowych elit politycznych prowadzi do dechrystianizacji polityki na poziomie państw członkowskich, co otwiera drogę polityce dechrystianizacji prowadzonej przez znaczną część unijnych elit politycznych. Oznacza to, że wprowadzenie obecności w strukturach unijnych chrześcijańskich polityków, kierujących się na co dzień wskazaniem wyznawanej wiary jest sprawą pilną, ale trwałą zmianą kierunku unijnej polityki w duchu Novalisa nastąpi dopiero wówczas, gdy w Europie dokona się dogłębny proces jej powrotu do chrześcijańskich źródeł, czego znakiem będą wypełnione ludźmi kościoły.

Ks. Piotr Mazurkiewicz

Artykuł opublikowany w 12 zeszycie Biblioteki Teologii Fundamentalnej wydanym przez Stowarzyszenie Teologów Fundamentalnych w Polsce. Publikujemy go za uprzejmą zgodą wydawcy.

[1] Novalis, Chryścijaństwo, czyli Europa, w: tenże, Uczniowie z Sais. Proza filozoficzna - Studia - Fragmenty, Warszawa 1984, s. 148.

[2] W tekście wykorzystano dwa raporty z badań przeprowadzonych przez Pew Research Center: The Future of World Religions: Population Growth Projections, 2010-2050, <http://www.pewforum.org/2015/04/02/religious-projections-2010-2050/#regional-and-country-level-projections> oraz The Changing Global Religious Landscape, <http://www.pewforum.org/2017/04/05/the-changing-global-religious-landscape/>; dostęp 17.06.2017 r.

[3] Przewidywania na lata 2015-2020.

[4] Dane za lata 2010-2015.

[5] Eurostat, Total fertility rate, <http://ec.europa.eu/eurostat/tgm/table.do?tab=table&init=1&language=en&pcode=tsdde2208rplugin=1>; dostęp 17.06.2017 r.

[6] Papież Franciszek, Przemówienie w Parlamencie Europejskim, Strasburg, 25 listopada 2014 r., <http://ekai.pl/wydarzenia/swiat/x84175/papiez-w-parlamencie-europejskim-budujmy-europe-wokol-swietosci-osoby-ludzkiej-a-nie-gospodarki/>; dostęp 04.01.2015.

[7] Por. J. Wasilewski, Moralność elit politycznych, w: Kondycja moralna społeczeństwa polskiego, red. J. Mariański, Kraków 2002, s. 194.

[8] Jan Paweł II, Homilia podczas Mszy św. w Warszawie, 9 czerwca 1991 r., w: tenże, Dzieła zebrane, t. 9, Kraków 2008, s. 574-575; również papież Franciszek zwraca uwagę na chrześcijan, którzy w praktyce żyją „tak, jakby Bóg nie istniał”; zob. Franciszek, Adhortacja Evangelii gaudium, Kraków 2013, nr 80.).

[9] Jan Paweł II, Pamięć i tożsamość, Kraków 2005, s. 55.

[10] Tamże, s. 101.

[11] Benedykt XVI, Ostatnie rozmowy, Kraków 2016, s. 55.

[12] Tamże.

[13] Myśl ta - zaczerpnięta z książki Thomasa Sowell A Conflicy of Visions. Ide- ological Origins of Political Struggles - rozwinięta została w artykule P. Mazurkiewicza i M. Gierycza: Europejska antropologia i europejska polityka - obserwacja współczesności, w: P. Mazurkiewicz, Europa jako kinder niespodzianka, Kraków 2017, s. 435-476, a zwłaszcza w rozprawie M. Gierycza, Europejski spór o człowieka. Studium z antropologii politycznej, Warszawa 2017.